

# Śliwowska, Wiktoria

---

"Batyr. O Janie Witkiewiczu 1808-1839",  
Władysław Jewsiewicki, Warszawa 1983  
: [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 75/3, 618-622

---

1984

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Władysław Jewsiewicki, *Batyr. O Janie Witkiewiczu 1808—1839*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1983, s. 318, 2 nlb.

Postać Jana Witkiewicza, stryja Stanisława, stryjecznego dziada Witkacego, nie od dziś fascynuje historyków i pisarzy. Poświęcono mu niejedną rozprawę, niejeden rozdział monograficzny i niejedną na tle jego bujnego życia osnutą powieść.

Wydana w końcu ubiegłego roku książka Władysława Jewsiewickiego jest jednak pierwszą wyczerpującą, uwzględniającą całokształt dostępnych materiałów źródłowych biografią „batyra”, jak go często nazywali przyjaciele, co w języku tubylców oznaczało rycerza, jeźdźca stepowego, bohatera, mocarza. Oparta na bogatej, różnorodnej literaturze — bowiem pisano o Witkiewiczu sporo po rosyjsku, po angielsku i po niemiecku, a także oczywiście po polsku — przynosi także nowe interesujące ustalenia zaczerpnięte z zasobów archiwalnych rozproszonych po całym świecie od Orenburga do Paryża.

Jest to biografia pasjonująca i jej lektura dostarcza wielu satysfakcji, niejedną też budzi refleksję. Wszystkie elementy polskich XIX-wiecznych losów złożyły się na ten krótki życiorys: udział w spisku patriotycznym już na ławie szkolnej, śledztwo i surowy wyrok (kara śmierci zamieniona ze względu na młody wiek na karę wcielenia do wojska), żołnierska służba w dalekim Orenburgu, zależność od kaprysów matych i wielkich tyranów, przypadkowe spotkanie przesadzające o dalszym losie skazańca (interwencja Humboldta u Mikołaja I), błyskotliwa kariera, niebezpieczne misje w obcej służbie, naga śmierć i uporczywie krążące wersje o jej tajemniczych okolicznościach, pogrzeb bez świadków i mogiła, której śladu nigdy nie zdołano odnaleźć, a wreszcie narodziny legendy o „wcielonym Wallenrodzie”. W tym jednym polskim życiorysie zamkniętym w ramach niewiele ponad trzech dziesięcioleci — z czego zaledwie połowa upłynęła w ojczyźnie: dzieciństwo i krótki urlop na Boże Narodzenie 1835 roku — w życiorysie tym jak w soczewce skupiają się losy zniewolonego narodu, drogi, po których kroczyli jego przedstawiciele, dokonując tragicznych wyborów.

Kolejne etapy tego życiorysu ujęte zostały w czterech rozdziałach (1. „Dzieciństwo i młodość”; 2. „Czasy orenburskie”; 3. „Misja dyplomatyczna Jana Witkiewicza w Afganistanie”; 4. „Tragiczny epilog”). Rozdział 5 poświęcony jest różnym interpretacjom losów „Batyra”, narodzinom i rozwojowi osobliwego „mitu rodzinnego”.

Każdy z tych rozdziałów na obszernym materiale wprowadza czytelnika w atmosferę krain, gdzie płynęły lata żywota Witkiewicza: najpierw poszawskiego dworu na Żmudzi, potem małego miasteczka Kroże, gdzie w 1823 roku zawiązuje się tajny spisek Czarnych Braci, za który 15-letni gimnazjalista powędruje w kajdanach na orenburską linię graniczną; kazachskich stepów, żołnierskiej służby, ponownego aresztowania za rzekomy udział w „spisku orenburskim” 1833 roku; wojskowej kariery za sprawą możnego protektora w osobie generała-gubernatora Wasyla Perowskiego, udział w wyprawie do Buchary i wreszcie misji dyplomatycznej w Afganistanie, jej zadań, wyników i finału.

Każdy z tych rozdziałów — etapów biografii — pełen jest zagadek, niedopowiedzeń, niewyjaśnionych do końca spraw, które w sumie złożyły się na witkiewiczowską legendę. Władysław Jewsiewicki stara się przedstawić je w sposób wyczerpujący, prezentując obszernie materiał źródłowy, jaki się zachował i hipotezy na jego podstawie wysuwane przez badaczy i powieściopisarzy.

Sam Jan Witkiewicz nie ułatwiał swym przyszłym biografom zadania: w przeciwieństwie do swych przyjaciół z kręgu filomatów miał wrodzony wstręt do słowa pisanego: rzadko zasiadał do listów, nie prowadził dziennika, nie napisał pamiętnika, nawet sprawozdania z odbytych ekspedycji na podstawie jego notatek

i relacji sporządzali inni (równocześnie z książką W. Jewsiewickiego ukazało się sprawozdanie Jana Witkiewicza z ekspedycji do Buchary opracowane przez Włodzimierza Dahla, przyszłego leksykografa i pisarza<sup>1</sup>). Nawet z tego, co wbrew swej naturze Witkiewicz był napisał, zachowały się tylko szczątki (cztery itineraria z podróży po Afganistanie, raport nr 75 przesłany W. Perowskiemu, którego numer jest jedynym świadectwem, iż było ich znacznie więcej...). W dodatku, tajemniczym zbiegiem okoliczności papiery dotyczące jego osoby ginęły: w aktach śledczo-sądowych sprawy kroskiej nie zachowały się jego zeznania; nie wiadomo, na jakiej właściwie podstawie uznany został za jednego z przywódców spisku w 1833 r., materiały „sprawy orenburskiej”, wyszukiwane już parokrotnie przez historyków przed 1917 rokiem i w latach ostatnich, pozwalają jedynie na snucie domysłów o jego udziale w przygotowaniach spiskowych; jeszcze trudniej odpowiedzieć na pytanie, czym powodował się podejmując takie a nie inne decyzje, które w ostatecznym rachunku doprowadziły do samobójczej — według oficjalnej wersji — śmierci w petersburskim hotelu. Gromadzone przez brata, Ignacego Witkiewicza, materiały do życiorysu Jana, pamiątki po nim, wszystko to również zaginęło, skonfiskowane w czasie nagłej rewizji na syberyjskim zesłaniu, gdzie Ignacy odbywał karę za udział w powstaniu styczniowym.

Ten brak źródeł autor stara się zrekomensować danymi pośrednimi, cytuje obficie pamiętniki innych „orenburzan”, którzy w kilka lat później oglądali te same krajobrazy i w analogicznych co Witkiewicz żyli warunkach. Szkicuje biegle dzieje plemion kazachskich i środkowoazjatyckich, niezbędne dla zrozumienia polityki rosyjskiej na tych terenach, gdzie polscy zesłańcy wcieleni do garnizonów Specjalnego Korpusu Orenburskiego pełnili straż graniczną i — jeśli zyskali zaufanie swych zwierzchników — uczestniczyli w ekspedycjach organizowanych przez tzw. Orenburską Komisję Graniczną, która „była swego rodzaju urzędem do spraw wywiadu i gromadzenia wiadomości o ordach kazachskich oraz ekonomicznej i wojskowo-politycznej sytuacji chanatów środkowo-azjatyckich i ziem do nich przylegających. Wiązało się to ze sprawami rozszerzania wpływów rosyjskich na tym obszarze geograficznym. Komisja Graniczna spełniała również funkcje gospodarczej penetracji na terenie swego działania, inspirując poszukiwania złóż mineralnych, badania przyrodnicze, etnograficzne itp., które mogły być przydatne dla zagospodarowania tych ziem i ich eksploatacji” (s. 151 n.).

Działalność Komisji ożywiła się z przybyciem Wasyla Perowskiego, jego dalekosiężnymi planami podboju tych terenów, mającymi uwieńczyć karierę tego faworyta Mikołaja I. Witkiewicz był dla nowego gubernatora znakomitym znaleziskiem: z jego znajomością języków wschodnich, obyczajów tubylców, umiejętnością nawiązywania z nimi kontaktów, odwagą, żyłką awanturniczą...

Jewsiewicki z podziwu godną skrupulatnością rekonstruuje i ten ważki epizod w życiu młodego oficera armii rosyjskiej: pisze o tym, co pozostaje poza wszelką wątpliwością, a więc gdzie był, co przedsiębrał, jakie miał instrukcje i jak się z nich wywiązywał. Odnotowuje też wszystko, czego badacz nie wie, a czego się może domyślać. A jak wiadomo, gdy dokumenty milczą, rodzą się najprzeróżniejsze hipotezy: w wypadku Witkiewicza jest ich mnóstwo. Wszystkie te wersje, sprzeczne ze sobą, wykluczające się lub uzupełniające, autor przytacza, rzadko bardzo opatrując je komentarzem. Właśnie ten sposób relacji o życiu Jana Witkiewicza czyni lekturę książki nader atrakcyjną. Czytelnik ma możliwość zestawienia różnych faktów, i różnych ich interpretacji, sam winien wysnuwać z nich wnioski, biograf nie kryje przed nim własnych wątpliwości, stroni od jednostronnych odpowiedzi.

<sup>1</sup> Zob. *Zapiski o Bucharskom chanstwie. Otczoty P. I. Demezona i I. W. Witkiewicza*, oprac. W. G. Wołownikow i N. A. Chałfin, Moskwa 1983, s. 84—132.

Do najbardziej kontrowersyjnych należy sprawa misji dyplomatycznej Witkiewicza w Afganistanie, w której udział przesądził o jego losie. W książce o Batorych zajmuje ona wiele miejsca, znowu zgodnie z przyjętą zasadą — zrelacjonowane zostały wszystkie dostępne dane o jego przebiegu, o wydarzeniach, w jakich brał Witkiewicz udział, przy czym widzianych z różnych stron, bo i przez wywiad angielski, w relacjach współczesnych i spisanych po latach wspomnieniach, w urzędowych komunikatach i poufnych korespondencjach.

Misja Jana Witkiewicza, mimo odniesionego sukcesu, o czym szczegółoly znaleźć można w omawianej książce, zakończyły się fiaskiem: Rosja wycofała się z aktywnej polityki w Afganistanie jako przedwczesnej, na notę Palmerstona odpowiedziano, iż „dyplomaci rosyjscy w Teheranie przekroczyli swe pełnomocnictwa i zostali w związku z tym odwołani.

I tu dochodzi do najdramatyczniejszego momentu śmierci Witkiewicza, która po dziś dzień budzi wiele emocji. Jewsiewicki zestawia wersje, jakie się na ten temat kiedykolwiek pojawiły, jako że od samego początku powątpiewano, czy było to rzeczywiście samobójstwo, czy też może skrytobójczy mord?

Jeżeli samobójstwo, to z jakich powodów? Jeżeli morderstwo to kto i dlaczego je popełnił?

Zastanawiali się nad tym zarówno pamiętnikarze jak i autorzy prac naukowych. Ci, którzy przyjęli wersję o samobójstwie, wyjaśniali je rozmaicie np. „przerostem miłości własnej” (Iwan Błaraberg), mizantropią, wynikającą z „polonizmu” (Aleksander Duhamel) itp. Autorzy angielscy (od Johna W. Kaye’a, autora monografii z 1851 roku, po Mekwina M. Kesslera piszącego w 1960 r.) skłonni byli poczytywać Witkiewicza po prostu za „awanturnika”, który padł ofiarą gwałtownej zmiany polityki rosyjskiej. Wspomina też Jewsiewicki o innej, bałamutnej jego zdaniem wersji: oto autor szkicu pt. „Zdrajca” ogłoszonego w czasopiśmie „Istoriczeskij Wiestnik” w 1905 r., niejaki J. Polifierow, sugerował, iż do śmierci samobójczej pchnęło Witkiewicza spotkanie ze swym rodakiem, który nazwał go zdrajcą, carskim szpiegiem. Na początku XX wieku pojawiła się po raz pierwszy wersja o kontrwywiadzie angielskim, który zgładził Witkiewicza: gen. M. A. Tierientjew w swej „Istorii zawojowania Sriedniej Azji” pisał w 1906 r. o „ręce angielskiej”, która sięgnęła po papiery Witkiewicza. Tezę tę podjął w swej powieści dokumentalnej Michał Gus („Duel w Kabule”, 1964). Augustinas Janulaitis autor pracy o Kroskich braciach (Kaunas 1930) oskarżał o śmierć Witkiewicza rząd rosyjski, podobnie sądził Michał Brensztejn („Filomata w Krożach”, Wilno 1929), który ogłosił — ze zbiorów rodzinnych — ostatni list Witkiewicza. Tezę o morderstwie rozwinął — w nieco zmienionej postaci — w swej powieści Julian Siemionow („Diplomatyczeskij agent”, 1959) czyniąc ze swego bohatera ofiarę agentów III Oddziału.

Ostatniej wersji — polskiej, „sentymentalno-patriotycznej” poświęca autor końcowy rozdział swej książki, dotyczący narodzin i rozwoju mitu rodzinnego, zrodzonego w cichym Poszawszu na Żmudzi, na podatnej glebie ciągle żywej pamięci o zesłańcu-patriocie, w którego samobójstwo nikt tam ani przez chwilę nie wierzył. Mitu przekazywanego „z pokolenia na pokolenie”, od brata Ignacego do synowców i synowic Jana, którzy go zapisali i utrwaliili: o Janie Witkiewiczu — Konradzie Wallenrodzie, co „pragnął pozyskać dla sprawy wolności wszystkie ludy jęczące w niewoli moskiewskiej” (s. 273), o stryju-patriocie, który w mundurze rosyjskim działał samotnie w jednym tylko celu: pchnięcia Rosji w głąb Azji, doprowadzenia w ten sposób do zgubnej dla niej wojny z Anglią. Twórca idei „zniszczenia Rosji przez Azję” został więc zamordowany, bowiem „za dużo wiedział”. Rodzinne fascynacje Stańisława Witkiewicza (zebrane przez jego biografę Kazimierza Kosińskiego) znalazły odbicie w mistycznej powieści Tadeusza Micińskiego „Nietota. Księga tajemna Tatr” z roku 1910, która legendę o Janie Wit-

kiewicz w sposób swoisty przetwarzała. Ów „mit rodzinny” skłonny był zaakceptować historię tej miary co Szymon Askenazy, stwierdzając w swym „Łukaszańskim”: „pod tragicznej maski agenta rosyjskiego w Kabulu, zamordowanego w Petersburgu zdaje się wycierać duch wcielonego Wallenroda” (t. I, Warszawa 1929, s. 309). Podjął tę myśl także Henryk Mościcki piszący o „Wallenrodzie w mundurze kozackiego atamana”<sup>2</sup>. *Nota bene*, autor pomija zupełnie podaną przez tegoż Mościckiego w jego broszurze o Szymonie Konarskim z 1948 r. informację o spotkaniu emisariusza-spiskowca z Witkiewiczem w Petersburgu, o czym pisał Konarski do Lelewela. Kiedy to spotkanie miało miejsce? Czy odegrało jakąś rolę w życiu i śmierci Batory? Oto jeszcze jedna zagadka w jego zawiślanej biografii...

W czasach nam współczesnych do postaci Jana Witkiewicza sięgają chętnie autorzy różnego rodzaju okazjonalnych reportaży o Afganistanie, które zacytowane zostały na zakończenie omawianej książki, chyba ze szkodą dla jej naukowego charakteru. W swym dążeniu do przedstawienia całości literatury poświęconej Witkiewiczowi, wszystkich możliwych interpretacji jego działań, Władysław Jewsiewicki dopuszcza też do głosu wspomnianych wyżej beletrystów, którzy na materiale biografii Batory osnuli wątki swych kryminalnych opowieści. Omówienie takich utworów, ich zalet czy wad, zgodności z dokumentami czy rozbieżności z nimi, mogłoby stanowić interesujący fragment pracy, pod warunkiem, że zostałyby wyodrębnione z toku dokumentalnej narracji. Tymczasem w kilku miejscach biografii fragmenty zbeletryzowanych epizodów życia Witkiewicza włączono do samego tekstu jako jego pełnoprawne uzupełnienie (zob. np. s. 50—51, gdzie do informacji o „prześladowaniach” Witkiewicza przez przełożonych, o tym, że „pełnił służbę starannie” jedynym odsyłaczem jest cytat z powieści Siemionowa o spotkaniu bohatera ze swym prześladowcą opatrzone takim komentarzem: „Można zrozumieć postępowanie Jana Witkiewicza, nawet fikcyjne, choć mogło być rzeczywiste!”). Tego rodzaju zabieg, nawet gdy autor zaznacza, iż „tak mogło być”, lub że jest to rzecz „mało prawdopodobna”, wydaje się nieuprawniony, mylący czytelnika. Literatura piękna bywa cytowana jako jedno ze źródeł dla charakterystyki nastrojów społecznych, czy nawet uzupełniania wątków biograficznych itd., itp., jednakże dotyczy to beletrystyki danej epoki, będącej jej odzwierciedleniem, a nie literackich dywagacji współczesnych pisarzy na materiale czasów minionych. Również nie wiadomo czemu np. instrukcja z 14 maja 1837 r., jaką otrzymał Witkiewicz przed wyjazdem do Afganistanu cytowana jest na podstawie dokumentalnej powieści M. Gusa, a nie pierwotnie ogłoszonego w 1881 r.<sup>3</sup>

Końcowy akapit książki („Należy mieć nadzieję, że dalsze poszukiwania historyków doprowadzą do pełnego poznania dziejów i tragicznej śmierci Jana Witkiewicza”) ma charakter czysto retoryczny i nie znajduje uzasadnienia w całości przedstawionego materiału. Przekonuje on bowiem dowodnie — i to jest właśnie jedną z zalet tej ciekawej książki — o czymś odwrotnym: że życie to pozostanie wielką niewiadomą, coraz bardziej gmatwaną przez kolejne nowoodnalezione dokumenty, zagadką, która pociągać będzie jeszcze nie raz ludzi pióra.

Bowiem na mnóstwo postawionych w książce Władysława Jewsiewickiego pytań nie sposób dać wyczerpującej odpowiedzi. I wątpliwe, czy kiedykolwiek uda się na nie odpowiedzieć. Zdrajca czy bohater? Zawiedziony karierowicz czy przewrotny spiskowiec? Samobójca czy ofiara skrytobójczego mordu? Zginął dlatego, że za dużo wiedział, czy może dlatego, że za dużo pragnął? Czy stał na czele spisku w 1833 roku czy też padł ofiarą denuncjacji? Czemu i w jakich okolicznościach ginęły dotyczące go dokumenty? Zwykły to przypadek czy też celowa akcja? Itd.,

<sup>2</sup> H. Mościcki, *Wilno i Warszawa w „Dziadach” Mickiewicza*, Warszawa 1908, s. 104—106.

<sup>3</sup> Zob. *Akta Kaukaskiej Archeograficznej Komisji* t. VIII, 1881, s. 944—945.

itd., pytania można mnożyć, wszystkie one w takiej lub innej formie zawarte są w omawianej książce. Na żadne z nich autor nie próbuje dać definitywnej odpowiedzi pozostawiając je osądowi czytelnika.

Dodatkowym walorem książki są starannie dobrane ilustracje harmonizujące z tekstem, uzupełniające go. W związku z ilustracją trzecią (szkic ołówkowy nieznanego autora) wspomnieć warto, iż wymieniony na podstawie listu Leonida Bolszakowa rysownik Aleksander Czernyszew znany jest z reprodukowanego kilkakrotnie w polskich wydawnictwach rysunku ołówkiem „Taras Szewczenko wśród polskich zesłańców w Orenburgu”, przedstawiającego grupę 11 zesłańców, w tym 9 Polaków<sup>4</sup>. W kolejnym wydaniu książki sprostować by należało, iż „Nowoje wriemja” to nie czasopismo, lecz gazeta (s. 305), a wspomniany na s. 186 „płow” to oczywiście pilaw oraz uzupełnić odsyłacze 39 do rozdziału 4 i 4 do rozdziału 5.

Na marginesie omawianej literatury i zaginionych zbiorów archiwalnych, w tym spuścizny po Tomaszu Zanie, dodać trzeba, iż w tomiku pt. „Żywot i korespondencje Tomasza Zana” wydanym w 1863 r. w Krakowie „staraniem i nakładem” redakcji „Wieńca” znalazła się część jego listów, w tym list do M. Puttkamerowej i do Fr. Małewskiego, które autor cytuje ze zbiorów rękopiśmiennych Muzeum Adama Mickiewicza w Warszawie (zob. s. 163—164 książki i s. 39—40 „Żywota... Zana”). Tamże znajdujemy niedokończony list Zana do Karola Chodkiewicza dotyczący ostatniego spotkania z Witkiewiczem (s. 71—72), wcześniejszy od cytowanego w książce listu z 10 czerwca 1842 roku. List ten, pisany z Petersburga, zapewne pod bezpośrednim wrażeniem śmierci Batory urywał się na następujących słowach: „Na piątym ledwie dniu swojego przybycia zdybał mnie na Newskim Prospeckie w kozaczym ubraniu. Trudy, klimat i troski jeszcze więcej przydały mu marszczyn, które dziwnie odbijały od młodości wejrzenia, cery, postawy, ruchawości rysów i energii głosu. W zmieszanych uczuciach tego spotkania się na szumnej i tłumnej ulicy, nie miałem uwagi dojrzeć jakichkolwiek oznaków szczególnej dolegliwości jakowej w istotności jego położenia i bytu: przecież czułem pewne w sercu ściśnienie i niewytłumaczoną trwogę...”

Owo „w sercu ściśnienie i niewytłumaczona trwoga” towarzyszą nieodmiennie każdemu, kto odkrywa na nowo zagadkę życia stryja Witkacego.

Wiktoria Sliwowska

Joseph Marcus, *Social and Political History of the Jews in Poland, 1919—1939*, Berlin—New York—Amsterdam, 1983, Mouton Publishers, s. 569.

Tytuł tej książki zapowiada znacznie więcej, niż otrzymał w rzeczywistości czytelnik. Nie jest to bowiem systematyczna historia Żydów w Polsce w latach międzywojennych, a nawet nie wyczerpujące opracowanie wybranych problemów. Autor zebrał w trzech częściach („Wprowadzenie”, „Historia Społeczna”, „Historia polityczna”) 21 problemowych rozdziałów, dzielących się na kilkaset niewielkich szkiców poświęconych poszczególnym tematom. Czasem są to informacje biograficzne o wybitnych osobistościach, czasem omówienie warstwy społeczno-zawodowej, innym razem informacje o konkretnej organizacji, albo analiza wybranych tendencji w sferze demografii, gospodarki lub polityki. Książkę kończą obszerne aneksy zawierające szczegółowe dane statystyczne, zaś uzupełniają: bibliografia oraz indeks nazwisk i instytucji (niestety, niezbyt starannie opracowany).

<sup>4</sup> „Świt Słowiański” t. I, 1911, nr 76, s. 248—249.